

Jacek Wójcicki, Tomasz Chachulski

"Z powinszowaniem imienin :
wiersze imieninowe poetów z drugiej
połowy XVIII wieku", wstęp, wybór
tekstów i opracowanie Barbara
Wolska, Bożena Mazurkova, Tomasz
Chachulski, Warszawa 2011 :
[recenzja]

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 18, 316-319

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Grażyna Legutko w swojej monografii szczegółowo, krok po kroku, odtwarza literacką drogę Daniłowskiego, od debiutu do ostatnich publikacji. Przy czym mozolne śledzenie wszystkich zależności i powiązań twórczości autora *Jaskółki* ukazuje nie tylko historię jego pisarstwa, ale ujawnia również — co jest bardzo ciekawe — niepozbowioną krytycznych uwag historię jego lektur. Daniłowski żył ponadto wartościami tradycji ziemiańsko-szlacheckiego bytowania. To środowisko wydało wielu wspaniałych ludzi, którzy wierni tradycji antycznego Cyncynata umieli w pokoju żyć i kiedy trzeba — walczyć. Te wartości stały się podstawą moralnego przesłania twórczości Daniłowskiego. Autorce udało się uporządkować i przedstawić te zasady, analizując i ostatecznie interpretując je w perspektywie pisarskiej kreacji świata ziemiańskiego.

Gustaw Daniłowski zasłużył niewątpliwie na tak rzetelną i wyczerpującą monografię jaką jest *Niespokojny płomień...* Badaczka, dysponując dobrym warszatem historyka literatury, potrafiła przybliżyć nie tylko twórczość literacką autora *Jaskółki*, ale także „odkryła” dla współczesnego czytelnika postać samego pisarza. Udało jej się pokazać sylwetkę człowieka pełnego energii i temperamentu, zdecydowanego i podejmującego decyzje w zgodzie z sumieniem i rozumem, wybierającego wartości budujące odradzającą się polską państwowość. Ta książka była i jest potrzebna. Wypełnia bowiem lukę w wiedzy na temat życia i aktywności pokolenia przełomu XIX i XX stulecia. Poza tym monografia Grażyny Legutko jasno dowodzi, że czas Młodej Polski w sensie artystycznym i mentalnym nie ograniczał się tylko do modernizmu oraz kilku innych prądów, ale miał również wiele odrębnych płaszczyzn, w tym płaszczyznę naprawdę twórczo niezwykłą: niepodległościową i patriotyczną.

Wojciech Kaliszewski

Z powinszowaniem imienin

Wiersze imieninowe poetów z drugiej połowy XVIII wieku, wstęp, wybór tekstów i opracowanie Barbara Wolska, Bożena Mazurkowa, Tomasz Chachulski, Warszawa 2011, Wydawnictwo IBL PAN, 320 s.

Zarówno znawcy, jak i miłośnicy poezji oazi epoki oświecenia zostali bardzo hojnie obdarowani przez trójkę wybitnych badaczy i edytorów literatury tego okresu, którzy pracowicie zgromadzili, a następn i wspólnie przynieśli „pod prasę” Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk „wiązaną” dla wszystkich zainteresowanych czy-

telników. Gdy beneficjenci skwapliwie podniosą okładkę (na której słoneczny gnomon przypomina: *Tempus fugit...*, ale i pociesza, że wśród powracających dni jest corocznie przynajmniej ten jeden wyjątkowy...), znajdą tam ponad pięćdziesiąt wierszy, napisanych przez ponad dwudziestu autorów, z czego z górą połowa utworów zaczerpnięta została z kart „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” — najważniejszego periodyku literackiego doby stanisławowskiej. Tym samym współredaktorzy tomu unaocniają zarówno bogactwo poetyckich realizacji związanych z okolicznością dnia patrona, które powstały w założonych ramach chronologicznych, jak i wielokierunkowość kulturotwórczych wpływów „Zabaw...”. Wrażenie wielości i różnorodności wzmocnione jest także faktem, że w wierszowanym obdarowywaniu brało udział wiele piór różnej mocy — od zupełnych amatorów z zaścianka do wytrawnych literatów z Parnasu — i że rozmaicie radzili sobie z konwencją (zakorzenioną, co przypominają autorzy we wstępie, jeszcze w czasach starożytnych i tradycji świętowania rocznicy urodzin [? mam nadzieję, że to właśnie o urodziny chodziło, bo w tytule wymieniono imieniny]), zmuszającą do wyostrenia tychże piór i znalezienia jak najciekawszych sposobów zmieszczenia [?] w formalnych szrankach maksymalnie urozmaiconej treści i form wypowiedzenia.

Realne okoliczności świątecznego obdarowywania, do których zgromadzone utwory wielokrotnie nawiązują i z których wyrastają, stanowiły bowiem od zawsze pole pewnej gry, gdzie element materialny (a także jego ekwiwalent tekstowy w postaci utworu literackiego) był w swej istocie tylko znakiem niebezinteresownej relacji interpersonalnej, zwłaszcza w sytuacji nierówności społecznej między gratulantem i solenizantem. Wbrew intencjom obdarowującego mógł więc ów element pozostać niezauważony w swojej istocie, ponieważ liczył się sam fakt złożenia daru, potwierdzający hierarchiczną zależność dającego od przyjmującego. W myśl antycznej formuły *do, ut des* — „daję, abys i ty dał” — z perspektywy ofiarodawcy nadrzędnym celem „dawania” było tak czy inaczej „branie”: dóbr rzeczywistych, prestiżu, a przynajmniej łaskawego zwrócenia uwagi. Z perspektywy otrzymującego zaś stawką w takiej grze było potwierdzenie i okazanie światu własnej ważności, szacowanej liczbą otrzymanych prezentów oraz spowodowaniem, by ich dostarczenie było kategorycznym obowiązkiem grupy społecznej uwikłanej w „zależność klientarną” [może to ująć w cudzysłów?]. W modelu idealnym przychodzący z darem ma myśleć: „Nie mogę nie dać”; otrzymujący dar chce mniemać: „Nie mogę nie dostać”. Chęć dającego ani zasługi biorącego nie mają tu nic do rzeczy — podobnie jak szczegóły budowy daru; by skupić się na literaturze: poetycki dar najczęściej nie służy do czytania, lecz po prostu do dania.

W takim schemacie mieści się zatem wielka część staropolskiej piśmiennej produkcji panegirycznej, związanej z okolicznościami domowo-rodzinnymi, utrwalonej drukiem lub przekazywanej w obiegu rękopiśmiennym. Wielokrotnie zdarzało się, że adresat dedykacji czy utworu był ostatnią osobą, umiejącą ocenić utwór w kategoriach poetyki czy retoryki, inaczej niż autor i grono pokrewnych mu znawców. Konsekwencją takiej wiedzy bywało więc ze strony autora popadanie w banał i rutynę,

maskowaną abundancją [nie można po prostu „obfitością”, ale pewnie nie mam racji, albowiem to tekst naukowy] poetycko–retorycznego repertuaru toposów. Do wyjątków należały relacje łączące Daniela Naborowskiego z Radziwiłłami — okoliczności „kolędowe” (w sensie noworocznego obdarowywania) nigdy chyba nie doprowadziły do powstania lepszych relacji między wybitnym autorem, skończonym dziełem sztuki w roli prezentu i odbiorcą umiejącym wszystkie aspekty tego połączenia docenić.

Przeciętną jednak — co wspominają autorzy tomu w tekście wstępnym — była raczej nadprodukcja „jałowięjącej bombastyczności”, krytykowanej z czasem w dobie oświecenia, gdy do głosu zaczęły dochodzić nowe relacje socjologiczno–literackie i nowe środki wyrazu, rezygnujące z formalizującego się sztafażu mitologicznego i nieuzasadnionego niczym „rozbuchania gratulacyjnego” [Proponuję w tych dwóch przypadkach zastosować cudzysłów, ale nie upieram się]. Zgromadzone w omawianym tomie utwory (wybrane przez współredaktorów z obfitego materiału, scharakteryzowanego przez nich zbiorczo w erudycyjnej rozprawie *Oświeceniowa poezja imieninowa*) ukazują, jak nowe nurty ożywiały wysychającą glebę okolicznościowej „produobnej-literatury podobnej” [...i w trzecim przypadku?]. Z jednej strony w nurcie oficjalnym pojawia się tematyka istotna: obowiązki obywatelskie i sprawy kraju, powinności moralne i niepokoje związane z wychowaniem młodych pokoleń, a wszystko ujęte w zróżnicowane kształty, twórczo wykorzystujące motyw ofiarowania najczęściej „bukietu” czy „wieńca”, akcentujące realne, a nie tylko wynikające z konieczności, ciepłe uczucia ofiarodawców, i ciekawie grające na motywach „braku” (kwiatów w zimie czy wystarczających pochwał dla solenizanta) i „nieumiejętności”. Poetycki dar ma więc być nie tylko „do dania”, ale „do czytania” i do naśladowania. Z drugiej strony zaczyna zmieniać się nurt bardziej osobisty, ukazując — przynajmniej tam, gdzie utwory zyskały szansę kursowania w obiegu szerszym niż tylko domowy — nowoczesne relacje między osobami zaangażowanymi w poetyckie spotkanie, przede wszystkim w wymiarze egzemplarycznym literacko (sposoby wyrazu jako wzór do naśladowania) i parenetycznym moralnie (godny naśladowania typ relacji między nadawcą i odbiorcą, oparty na równości i wzajemności, oraz rzeczywisty, nie urojony i fikcyjny, wymiar zasług solenizantów oraz ich powinności). To poczucie nowej postawy dających — obrazowo i aluzyjnie mówiąc: „postawy wyprostowanej” — bardzo wyraźnie w zebranych utworach występuje.

Topos afektowanej skromności kazał współautorom rozprawy wstępnej (występujących wspólnie, jak przystało na „upominek zbiorowy”) nazwać ją „zwiadunem” (s. 81) badań problematyki szczególnego obszaru literatury okolicznościowej — w istocie jest obfitą w przykłady i bogatą w kategoryzację monografią zagadnienia. Po przedstawieniu tła historycznego i charakterystyce kręgu autorów wyróżnione zostały najczęstsze typy poetyckich „wiązań”: bukiety, wieńce, listy poetyckie i ody, bilety, wróżby, pieśni, omówiono też wielorakie funkcje utworów imieninowych. Teksty objęte antologią zostały zaopatrzone w komentarz („metryczkę” według schematu: sylwetka autora —

adresat — objaśnienia okoliczności powstania — źródło tekstu, oraz przypisy); zasady modernizacji dokładnie objaśniono.

Autorzy tomu przyjęli chronologię życia autorów za zasadę porządkującą materiałów, postaci adresatów zestawiając w indeksie. Jest to rozwiązanie rozsądne z punktu widzenia historycznoliterackiego — można by jednak dyskutować, czy ciekawszym ujęciem przedstawionego materiału nie byłby układ kalendarzowy: według dat imiennin poszczególnych solenizantów, którzy w takim ujęciu (teraz rozproszeni na kartach zbioru)¹ byłiby chyba lepiej uczczeni i docenieni, boć to w końcu „ich dzień” spowodował tak liczne i serdeczne starania piszących...

Jacek Wójcicki

2012 — Rok Bolesława Prusa. Sprawozdanie

Setna rocznica śmierci Bolesława Prusa (pisarz zmarł 19 maja 1912 r.) to okazja, nad upamiętnieniem której pracowało wielu ludzi nauki i kultury w całej Polsce. Większość wydarzeń — co naturalne — miała miejsce w Warszawie, gdzie autor *Kronik* spędził najbardziej twórczy okres swego życia, ale łączyły one różne środowiska i były adresowane do najrozmaitszych odbiorców. Na program obchodów Roku Prusa złożyły się inicjatywy o charakterze naukowym, popularyzatorskim i rozrywkowym m. in.: konferencje, wykłady, warsztaty, konkursy, spotkania otwarte z pisarzami i badaczami literatury, pokazy filmów, inscenizacje, seanse głośnego czytania *Lalki*.

Latem 2011 roku Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza reprezentowane przez prezes Grażynę Borkowską podjęło starania o objęcie patronatem honorowym obchodów setnej rocznicy śmierci jednego z najwybitniejszych pisarzy polskich i ogłoszenie roku 2012 Rokiem Prusa pod patronatem UNESCO. Zabiegi te zostały uwieńczone powodzeniem.

Od początku 2011 roku trwały próby zapewnienia finansowania obchodów Roku Prusa. Pierwsze fundusze udało się pozyskać dzięki Narodowemu Centrum Kultury pod koniec tegoż roku. Umożliwiło to druk przygotowywanego wcześniej przez Instytut Badań Literackich PAN oraz Warszawską Wyższą Szkołę Humanistyczną popularnonaukowego *Leksykonu „Lalki”* (pod redakcją Agnieszki Bąbel i Aliny Kowal-

¹ Schemat metryczki, powtarzalny przy każdym utworze, spowodował, że sylwetki wielu osób powtarzają się w mało różniących się ujęciach (Adam Naruszewicz — s. 91–92 i 186; Izabela Czartoryska — s. 128, 140, 230; Wojciech Jakubowski — s. 108, 180; Joanna i Teoderek Piaskowscy — s. 168, 170 i 172, 176; Maria Wirtemberska — s. 118, 218, 226; Józef Koblański — s. 117, 222; absolutnym rekordzistą jest Adam Kazimierz Czartoryski — s. 156, 192, 202, 210, 254, 260, 296). Funkcjonalniejszy z punktu widzenia czytelnika byłby układ pojedynczych biogramów i siatki odnośników.